

MARIA KOC

ur. 1923; Bronowice



Miejsce i czas wydarzeń	Bronowice, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bronowice, Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, ojciec, matka, praca ojca, majątek w Bronowicach, dzieciństwo

Dzieciństwo

[Nazywam się] Maria Koc, lat osiemdziesiąt jeden mam właściwie, [urodziłam się] 18 maja 1923 roku w Bronowicach. Mieszkałam w Bronowicach, to była wioska, w majątku, ale to mieszkałam tak na wsi, na komornym.

W Bronowicach mój tatuś pracował w majątku, we dworze. Mamusia była ze wsi, z Janowca tam jeszcze. No i tatuś pracował w tym dworze prawie że do wojny, do [19]38 roku. [W Bronowicach] było sto z czymś numerów, to była duża wieś. No i niezależnie od tego ten dwór, czworaki tam były, w tych czworakach mieszkali ludzie, robotnicy, ja mieszkałam też między innymi w czworakach. Dokąd tatuś był we dworze, to myśmy mieszkali w czworakach. A jak później tatuś był zwolniony, bo już się tam zaczął kurczyć ten majątek, tośmy się wtedy do takiej pani Piecykowej sprowadzili, mąż jej był policjantem w Górze Puławskiej i ona nam wynajęła mieszkanie, i tam żeśmy u niej mieszkali.

Potem, w [19]38, pracował [tatuś] w Puławach przy budowie koszar. I za okupacji do Puławśmy przyjechali stamtąd, bo nie było możliwości przechodzić nawet przez ten most, ciągle ta niemiecka straż. Mieszkaliśmy na Polnej u stryjka, a tatuś pracował tak dorywczo przez czas wojny. A potem znów po wojnie, w Ogrodzie Górnym, tam, gdzie ja pracowałam przedtem, potem tatuś pracował i tak do śmierci prawie, do emerytury.

Moja mamusia była [na robotach] w Niemczech w [19]14 roku, potem wróciła. Mamusia opowiadała, że jak wracała z Niemiec i w Warszawie [kupowała bilety] na statek do Puław, [powiedziała, że] do Nowej Aleksandrii, a [sprzedający] mówi: „Pani, teraz już nie ma Nowej Aleksandrii, teraz są Puławy”. [Pod zaborem] to była Nowa Aleksandria. [Po powrocie] trochę służyła u tych dziedziców w Bronowicach. Tam się poznała z tatusiem i potem się pobrali. Mamusia pracowała we dworze tam gdzie tatuś, tylko że robiła co innego, w polu pełta, zbierała żniwa, a tatuś przy koniach robił. [Nazywali się] Józef i Józefa Wójcik, mamusia z domu Sulima. Tatuś z Bronowic

[był], z tego dworu, a mamusia pochodziła z Lucimii, to jest za Janowcem.

Koło szkoły stodoła taka stała, myśmy ciągle bębniłi [tam] w piłkę, tylko gdzieś się [człowiek] zerwał, to ciągle myśmy w tę piłkę grali. A tak to dzieciństwa nie miałam specjalnie, bo jak mamusia pracowała, jak nas było czworo w domu, ja byłam najstarsza, to też ciągle miałam zajęcie. Było tak, że mnie porwało do góry, bo ja wody nie mogłam ze studni wyciągnąć – miałam osiem lat i ciągnęłam, to mnie to wiadro normalnie do góry wyrzuciło. Nie pamiętam, ktoś mnie złapał, czy upadłam nawet, potłukłam się przed tą studnią. Tak że nie miałam takiego dzieciństwa dobrego, słodkiego. Nie ma bardzo co wspominać.

Dopiero później, za okupacji, w [19]40 roku, 5 chyba stycznia żeśmy przyjechali do Puław. Tatuś tutaj pracował za okupacji trochę u Niemców tak na budowach. A mamusia no to już wtedy była w domu. Nie pracowała w ogóle. Całą okupację to takim największym moim spacerem to był las. I w zimie na sanki, i latem na fiołki, na przyłaszczki, to przeważnie tak do lasu żeśmy chodzili, pracownicy.

Data i miejsce nagrania	2003-11-10, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"